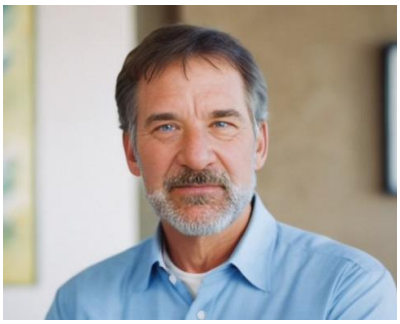


Grzmot pod zwykłością



Artykuł Geoffreya Hoppe w magazynie Shaumbry - październik 2026 - 2

Ostatnio coś zauważam. W rozmowach z Shaumbrą, z przyjaciółmi i rodziną, a nawet podczas krótkich spotkań w sklepie, pojawia się niepokój. Czasami wychodzi na to, że to zmartwienie. Czasami ludzie zachowują się w sposób niezwykle defensywny, jakby kolejna drobnostka mogła być o jedną za dużo.

Na pierwszy rzut oka życie toczy się swoim torem. Odpowiadamy na e-maile, robimy zakupy spożywcze, planujemy przyszły miesiąc. Jednak pod spodem coś się burzy. Trudno to określić. Zapytaj kogoś, co jest nie tak, a może udzieli ci całkowicie sensownej odpowiedzi, ale

często masz wrażenie, że ta odpowiedź nie do końca wszystko wyjaśnia.

Sam to czuję. I po tygodniu rozmyślań postanowiłem to zapisać. Może zauważyłeś coś podobnego. Nie przeprowadzam ankiety i nie mam wykresu pokazującego poziom lęku planetarnego. Dzielę się swoimi obserwacjami i tym, jak to rozumiem. Ciągle powraca we mnie poczucie, że znane sposoby na znalezienie oparcia nie sprawdzają się już tak dobrze. Przekonanie, które kiedyś dawało pewność, teraz ma znak zapytania. Rola, która dawała nam cel, nie pasuje już tak dobrze, jak kiedyś. Patrzymy w przyszłość i trudno nam sobie w niej wyobrazić siebie.

To bardzo osobisty rodzaj niepewności. Łatwo mówić o zmieniających się rządach czy systemach gospodarczych. Staje się jednak znacznie „ciekawiej", gdy kwestionowany jest system, który wykorzystywaliśmy do przetrwania własnego dnia. Myślę, że to po części sprawia, że obecne czasy są tak niekomfortowe. W zasadzie możemy witać zmiany, a nawet czuć do nich pasję, a mimo to być nieco zirytowani, gdy pojawiają się w naszym salonie.

Dla mnie Krzyż Niebios pomaga to zrozumieć. Dostrzegam, że na planecie pojawia się więcej światła, a wraz z nim większa świadomość rzeczy, z którymi żyliśmy przez bardzo długi czas. Niektóre z tych rzeczy są piękne. Inne sprawiają, że zastanawiamy się, jak kiedykolwiek udało nam się je zaakceptować jako normalne.

Myślę o zapaleniu światła w znajomym pokoju. Meble się nie zmieniły, ale nagle widzisz, po czym chodziłeś, co trzymałeś z przyzwyczajenia, bałagan nagromadzony w

kątach i co mogłoby ci się tam spodobać. Jest w tym potencjał. Może też nastąpić moment: „O cholera. Teraz muszę się z tym uporać".

Moim zdaniem coś takiego dzieje się w wielu z nas. Zaczynamy na nowo analizować przekonania i zobowiązania, które kiedyś wydawały się niepodważalne. Zauważamy, jak wiele w naszym życiu było zorganizowane wokół zdobywania aprobaty lub unikania kłopotów. Nawet gdy jesteśmy gotowi na coś innego, porzucenie starego schematu może być zaskakująco trudne.

Potem jest technologia. W rozmowach o sztucznej inteligencji słyszę zarówno podekscytowanie, jak i autentyczny niepokój. Dostrzegam niezwykłe możliwości w moim własnym doświadczeniu z nią, ale rozumiem kogoś, kto zastanawia się, gdzie jest jego miejsce w świecie, który zdaje się ciągle zmieniać wymagania.

Wolałbym zgłębiać te pytania, niż spędzać dni na próbach końca ludzkości. Jest mnóstwo miejsc, gdzie można to zrobić, z dramatyczną muzyką i prośbą o subskrypcję. Mimo to nie chcę zbywać dyskomfortu pocieszającym duchowym wyjaśnieniem i machnięciem ręki. Niektórzy bliscy mi ludzie przechodzą przez bardzo trudne chwile. Czuję, że chciałbym zabrać im ból i sprawić, by wszystko było lepsze. Nadzieja na to, dokąd zmierzamy, nie sprawi, że ten ból zniknie.
Nie każde trudne doświadczenie musi mieć nadany wielki metafizyczny cel. Czasami najbardziej kochającą rzeczą, jaką możemy zrobić, jest słuchanie, zorganizowanie praktycznej pomocy lub po prostu pozostanie w kontakcie.

W tym całym gadanie o świadomości jest miejsce na tę bardzo ludzką czułość.

Dla Shaumbry, myślę, że jednym z pożytecznych pytań jest teraz to, ile uwagi poświęcamy otaczającemu nas niepokojowi. To, co nazywamy zbiorową świadomością, może stać się kuszącym miejscem do spędzenia dnia. Jest tak wiele opinii do rozważenia, tak wiele lęków do przewidzenia, i wkrótce zapominamy, czym się cieszyliśmy, zanim weszliśmy do internetu.

Możemy zauważać, co czują inni ludzie, nie biorąc na siebie odpowiedzialności za to wszystko. Możemy uznać własną reakcję, nie uznając od razu, że oznacza ona, że wydarzy się coś strasznego. Uczucie zasługuje na uwagę, ale nie musi stać się przepowiednią.

W tym miejscu wracam do „Ja Jestem. Ja Istnieję". Znajduję w tym coś cudownie prostego. Na chwilę mogę przestać próbować określić, dokąd zmierza cała planeta. Mogę być tu i teraz, w swoim życiu, i pozwolić sobie na spokojny oddech.

Ostatnio, kiedy już odnalazłam tę odrobinę równowagi, pozwalam sobie na to, co uważam za pauzę mądrości. Biorę głęboki oddech i pozwalam mojej mądrości się ujawnić. Nie ma w tym momencie niczego do zrozumienia, niczego do wymuszenia czy pokierowania. Nie muszę wiedzieć, jak będzie wyglądać ta mądrość. Mogę po prostu na nią pozwolić, a potem zająć się swoimi sprawami, nie sprawdzając, czy coś się stało. Odnajduję coś cichego i niezwykłego w tej małej pauzie. Często, gdzieś po drodze,

uświadamiam sobie, że jest w tym spokój lub jasność, których wcześniej nie było.

Wtedy widzę, co naprawdę wymaga mojej uwagi. Czasem może to oznaczać trudną rozmowę lub prośbę o pomoc. Innym razem może to oznaczać odejście od ekranu, spacer lub delektowanie się kolacją bez zapraszania do stołu problemów całego świata. Powrót do siebie daje przestrzeń na bardzo zwyczajne rzeczy. I proszę, zostawmy trochę miejsca na przyjemność. Nie musimy czekać, aż ludzkość się uspokoi, zanim pozwolimy na piękne popołudnie. W takim tempie wino dawno by przeminęło.

Wierzę, że w tym, co się dzieje, kryje się piękno. Widzę możliwość, że ludzie staną się bardziej wolni, by żyć ponad starymi lękami i odziedziczonymi ograniczeniami. Widzę przestrzeń dla kreatywności, o której ledwo zaczęliśmy myśleć. Wynik zależy po części od tego, jak zdecydujemy się wykorzystać te możliwości. Większa ilość światła daje nam coś, z czym możemy pracować, ale nadal możemy decydować, jak żyć.

To po części dlatego wierzę, że jesteśmy tu, w tym niezwykłym czasie. Od lat rozmawiamy o świadomości i zmianie. Teraz mamy bardzo osobiste doświadczenie życia w czasach, które wymagają od nas ponownego przemyślenia tak wielu rzeczy, które braliśmy za pewnik. Czasem jestem zafascynowany. Czasem wręcz przerażony. Ale każdego dnia jestem pełen podziwu dla tego, co się dzieje.

Jeśli czujesz to dudnienie pod powierzchnią codzienności, być może pierwszą ulgą jest po prostu możliwość nazwania tego niepokoju. Nie musisz rozwiązywać wszystkiego dziś wieczorem. Wciąż jest życie, którym można się cieszyć, i ludzie, z którymi można się nim dzielić.

Zamierzam nadal troszczyć się o ludzi wokół mnie, odkrywać to, co mnie interesuje i starać się pamiętać, że moje własne życie również zasługuje na odrobinę tej uwagi. Chcę być otwarta na piękno tego czasu.
A po drodze chciałbym cieszyć się kilkoma zwykłymi popołudniami.



Tłumaczenie: Włodek Salwa